

Rozdział 5

Wyjęłam z szafy biały podkoszulek wraz z czarną, nieco rozciągniętą bluzką. Do tego zabrałam rurki w miętowym kolorze oraz bieliznę i poszłam do łazienki się odświeżyć. Swoje brązowe włosy związałam w warkocz, który znajdował się z boku, a gdy byłam już gotowa, zesłam na dół do kuchni. O dziwo tata spał wygodnie na sofie w salonie. Wyglądał tak słodko. Starając się go nie obudzić, ruszyłam do kuchni i zrobiłam sobie kanapki. Usiadłam wygodnie przy blacie i bez pośpiechu zabrałam się za posiłek. Nie wiem czemu, ale jakoś nie miałam ochoty na nic. Nie mogłam przestać myśleć o Lucasie. Jego zachowanie było dla mnie naprawdę dziwne. Znalazł mnie w lesie, a gdy straciłam przytomność, przyniósł mnie do domu, a w dodatku został przy mnie. W dodatku to dziwne uczucie i ta retrospekcja, kiedy chwycił moją dłoń. Wyglądało to jakby, wkradł się do mojego umysłu. Nie, to nie może być prawdą. Musiałam sobie coś ubzdurać.

Zjadłam do końca śniadanie i wróciłam do łazienki, aby umyć zęby. Z pokoju zabrałam torbę z książkami i wyszłam z domu. Ustaliłam z Alexem, że dzisiaj do szkoły dojdę sama, gdyż chłopak zaczynał dzisiaj od drugiej lekcji, a nie chciałam, aby przeze mnie musiał wcześniej wstawać.

Wszystko dookoła zdawało się radować pięknym, słonecznym dniem. Tylko ja szłam zamyślona, nie zwracając uwagi na to, nic co działo się wokół mnie. Aby mogła dojść do szkoły, musiałam jedynie przejść na drugą stronę jezdni. Bez wcześniejszego upewnienia się, że nic nie jedzie, wkroczyłam na jezdnię. Do moich uszu, nie docierał żaden dźwięk. Wyłączyłam się na wszystko. Znajdowałam się już na środku drogi, gdy nagle usłyszałam pisk opon. Spojrzałam w prawo i z przerażeniem zobaczyłam, jak czarne bmw wyjeżdża za zakrętu i pędzi wprost na mnie. Niespodziewanie poczułam, jak ktoś szarpie mnie do tyłu z powrotem na chodnik. Samochód przejechał przez miejsce, na którym przed chwilą stałam, jednak ja byłam cała i zdrowa. Spojrzałam na mojego wybawiciela. Był to wysoki szatyn, ubrany cały na czarno. Włosy postawione na żel wyglądały, jakby nie miały nigdy do czynienia z przyciąganiem ziemskim. Jego jasne tęczówki z ciekawością przyglądały się mojej osobie.

- Wszystko w porządku? - zapytał chłopak.

- Tak, nic mi nie jest — odpowiedziałam.

- To dobrze. Następnym razem uważaj, jak wchodzisz na jezdnię. A tak poza tym jestem Hank, a ty zapewne jesteś Alison. Miło mi cię w końcu poznać. Jak ci się podoba w Dark Hills? - mówił bez przerwy, aby w pewnym momencie oddać mi głos.

- Szczerze, mogłoby być o wiele lepiej, gdyby nie to, co mnie do tej pory spotkało, ale tak poza tym jest ok — odpowiedziałam szczerze.

- Prędzej czy później się przyzwyczaisz. Większość na początku miała problemy z wpasowaniem się do codzienności miasteczka, ale z czasem będzie to dla ciebie normą.

- A niby czemu tak twierdzisz? - zapytałam z ciekawością, kierując się w stronę szkoły. Hank dotrzymywał mi kroku.

- Cztery lata temu sam się tutaj przeprowadziłem z rodzicami. Po pewnym wydarzeniu stałem się częścią Dark Hills i bardzo mi się tutaj spodobało. Jedynym problemem w tym miejscu jest to, że co pewien czas giną kobiety, lecz jak jedna dziewczyna się znalazła, policja stwierdziła, że kobiety wyjechały, aby uciec tego miejsca. Jednak jak dla mnie to wszystko ma zupełnie inaczej wyglądać, niż by się wydawało.

- Tak uważasz?

- Nie każdy w miasteczku zgadza się z tym, co uważa pan Dixon. Większość z nas ma swoje zdanie i zbyt szybko go nie zmieni.

Niespodziewanie zadzwonił dzwonek na lekcję. Zatrzymaliśmy się przed klasą, w której miałam matematykę.

- Chciałbym się zapytać, czy przypadkiem nie miałabyś ochoty wybrać się ze mną na imprezę z okazji pełni? - zapytał nieco niepewnie.

- A czemu pytasz?

- No bo większość moich znajomych z kimś idzie, a ja nie mam z kim. Więc jak?

- Dobrze, a o której to jest?

- Przyjadę po ciebie o 17. Może być?

- Oczywiście. Będę czekać — odpowiedziałam, a w tym samym momencie przyszedł nauczyciel.

- Zobaczymy się później — powiedział i dał mi buziaka w policzek.

Zarumieniłam się. Hank uśmiechnął się i ruszył w stronę klas, w której miał mieć zajęcia. Weszłam do klasy jako ostatnia i usiadłam obok Nicole.

- No nie wierzę, ty rozmawiałaś z przyjacielem Lucasa. I co ci powiedział? - zapytała podekscytowana Nicole, kiedy zaczęłam wypakowywać potrzebne podręczniki.

- Powiedzmy, że zaprosił mnie na dzisiejszą imprezę — powiedziałam uradowana.

- Co? Co zrobił? - zdziwiła się na moje słowa.

- Zaprosił mnie na dzisiejszą imprezę — powtórzyłam.

W jednej chwili dziewczyna spoważniała.

- Nie możesz tam iść — powiedziała rozkazującym tonem.

- Ale czemu? - zapytałam zdziwiona.

- Na tej imprezie jest niebezpiecznie, nie możesz tam iść — powiedziała stanowczo.

- Nic mi się przecież nie stanie, potrafię o siebie zadbać.

- Może i potrafisz o siebie zadbać, ale i nie wolno ci tam iść.

- Pomyślę nad tym, a teraz może przestańmy o tym mówić, bo jeszcze nauczyciel nas się uczepli.

Do końca lekcji nie odzywaliśmy się do siebie. Co pewien czas Nicole spoglądała na mnie błagalnym wzrokiem, próbując namówić mnie, abym nie skorzystała z zaproszenia chłopaka. Sama już nie wiedziałam co mam o tym wszystkim myśleć. Z jednej strony bardzo bym chciała iść z Hankiem, ale z drugiej strony, Nicole może mieć rację. Co, jeśli tam naprawdę jest niebezpiecznie. Męczyło mnie to do przerwy śniadaniowej. Weszłam na stołówkę i ustawiłam się w kolejce po posiłek. Kolejka wlekła się nieubłaganie. Nagle ktoś złapał mnie w pasie. Ze strachu z moich ust wydobył się krzyk. Wszyscy na stołówce spojrzeli w moją stronę ze zdziwieniem. Przeciwnik oparł się o moje ramię. Był bardzo ciepły. Spojrzałam kątem oka na mężczyznę. Okazało się, że był to Hank.

- Proszę, nie strasz mnie następnym razem, dobrze — poprosiłam, starając się uspokoić bicie serca.

- Dobrze. Co jesteś taka zmartwiona? - zapytał zaciekawiony.

- A nic ważnego. Właściwie, to zastanawiam się, w co mam się ubrać na imprezę. Na luzie, czy raczej elegancko?

- Bardziej na luzie. Impreza odbędzie się w lesie, ale nie bój się, przy mnie nic się nie stanie. Już raz cię uratowałem i zrobię to jeszcze raz w wielką chęcią.

Kiedy nadeszła moja kolej zamówiłam tzw. bułkę wegetariańską oraz butelkę wody mineralnej. Hank nie opuszczał mnie o krok. Dziwne było, że jego znajomi nawet przez ten czas nie podeszli do niego. Tak jakby go w ogóle nie znali. Nie przejmowałam się tym. Nie mogłam się doczekać imprezy. Hank zapewniał mnie, że przy nim będę bezpieczna, więc stwierdziłam, że nie mam się czego obawiać.

Z niecierpliwością czekałam na ostatnią lekcję. Dowiedziałam się od chłopaka, że jego grupa ma wtedy wftak samo, jak dziewczyny z mojej grupy. Weszłam do szatni i przebrałam się w strój sportowy. Dziewczyny zawzięcie gawędziły o chłopakach. Jednak żadna z nich nie wspominała o żadnej imprezie. Wyszłam na halę, aby móc poczekać na nauczyciela. Nagle zobaczyłam jak z szatni chłopaków wychodzi Hank. Chciałam do niego pomachać, gdy nagle zobaczyłam, jak za nim wychodzi Lucas i Steven. Brat Alexa popchnął chłopaka tak mocno, że on przewrócił się na ziemię, lecz już po chwili stanął ponownie na równe nogi. Zaczęli się kłócić, jednak nie było słychać żadnych słów. Wyglądało to, jakby kłócili się w myślach, ale przecież to nie jest możliwe. Może po prostu rozumieją się bez słów.

Wszyscy, którzy w tym czasie znajdowali się na sali, patrzyli, jak chłopacy kłócą się, że sobą. Już po raz drugi, Lucas popchnął Hanka, który ponownie wylądował na podłodze. Zdziwiło mnie, jak usłyszałam czyjeś warczenie, tak jakby na sali znajdowało się jakieś zwierzę. Rozejrzałam się dookoła, jednak nie zobaczyłam niczego, co mogło wydawać taki dźwięk. Warczenie brzmiało coraz głośniej. Niespodziewanie mój nowo poznany kolega, rzucił się na blondyna i zaczęli okładać się pięściami. Nagle na sali pojawili się nauczyciele. Mężczyźni od razu zabrali się za rozdzielanie walczących nastolatków. Nie szło im to najlepiej. Nie mogłam patrzeć, jak oni walczą. Nagle na salę wbiegł Alex. Chłopak chwycił brata za ramię. Lucas nagle zaczął się dziwnie trząść, jakby poraził go prąd. Po chwili jednak bez sił opadł na ziemię. Wyglądał, jakby stracił przytomność. Było to bardzo dziwne. Podeszłam do Hanka, a on mnie przytulił.

- O co się kłóciliście? - zapytałam zaciekawiona.

- O nic ważnego — odpowiedział bez przekonania.

Nie chciałam się dopytywać, ale wiedziałam, że chłopak nie powiedział mi prawdy.